

I będę cię kochać
aż do śmierci

ANNA KASIUK

*I będę cię kochać
aż do śmierci*



Korekta: Renata Kuk, Ida Świerkocka
Skład i łamanie: Robert Majcher

Copyright © Anna Kasiuk 2022

Projekt okładki: Anna Ślotorsz
Fotografie wykorzystane na okładce: © givaga/Shutterstock.com, © jakkapan/
Shutterstock.com, © G-Stock Studio/Shutterstock.com
Fotografia autorki: Magdalena Bieńkowska

Copyright for the Polish edition © 2022 by Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.
Wyrażamy zgodę na wykorzystanie okładki w Internecie.

ISBN 978-83-8266-072-2

Wydanie pierwsze, Wydawnictwo Jaguar, Warszawa 2022

Adres do korespondencji:
Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.
ul. Ludwika Mierosławskiego 11a
01-527 Warszawa

www.wydawnictwo-jaguar.pl
[instagram.com/wydawnictwojaguar](https://www.instagram.com/wydawnictwojaguar)
[facebook.com/wydawnictwojaguar](https://www.facebook.com/wydawnictwojaguar)
[tiktok.com/@wydawnictwojaguar](https://www.tiktok.com/@wydawnictwojaguar)

Druk i oprawa: **opolgraf** 
DRUKARNIA

Wydrukowano na papierze Creamy 80, dostarczonym przez **ZiNG** Sp. z o.o.

W konfrontacji strumienia ze skałą strumień zawsze wygra.

Nie przez swą siłę – ale przez wytrwałość.

Budda

Rozdział 1

Rita poderwała się na łóżku. Musiała krzyczeć, bo z trudem łapała powietrze i zaciskała zmiętą koszulę nocną w pięści. Czoło zraszał jej pot. Rozejrzała się po pogrążonej w mroku sypialni, szukając zapewnienia, że doświadczyła właśnie sennej mary. Za każdym razem wołała się upewnić, że przeżycia ze snu nie są jawą. Jej oddech powoli się uspokajał. Do tej nocy wierzyła, że koszmary przestały ją nawiedzać. Nigdy nie były one aż tak wyraziste, jak ten, który właśnie ją obudził. Wstrzymała oddech, wsłuchując się w ciszę. Za ścianą spali jej synowie, obok powinna namiętnie macać nieco opasłe ciało męża. Jego jednak wciąż nie było.

Zza zamkniętych drzwi sypialni nie dobiegał żaden dźwięk. Wyciągnęła się zatem na łóżku i świadomie przy-

wołała przerażający sen. Po raz pierwszy widziała więcej niż dotąd. Wesele, biała suknia, piękna fryzura, wysokie szpilki. Obok niej on, wymarzony, idealny i kochający. Tamtego dnia mieli umówioną ślubną sesję. Co prawda przed ceremonią, ale udało im się załapać na jedyny wolny termin fotografa, dlatego nie mieli wątpliwości. Często kierowali się spontanicznymi decyzjami, co czyniło ich życie niezwykle ekscytującym i barwnym.

– To nie jest dobry pomysł, by pan młody oglądał przyszłą żonę w sukni ślubnej – przestrzegała ją matka.

Ale oni nie wierzyli w przesady. Byli młodzi, bardzo młodzi i przekonani, że życie stoi przed nimi otworem. Małżeństwo miało tchnąć wiatr w ich żagle i wyrwać ich z małej, pozbawiającej perspektyw miejsciny, w jakiej żyli. Tak miało być. Stało się jednak inaczej.

Po sesji udali się do pobliskiego baru. Było już późno. Suknia ślubna i wykwintny garnitur sprawiały, że młodzi czuli się wolni i bezkarni. Może to dlatego on tak gwałtownie zareagował na zaczepkę tamtego faceta? Rita nie pamiętała tak naprawdę, kto zaczął. Nagle usłyszała huk i dwa ciała zwarły się w stalowym uścisku. W jej głowie ćmił tylko obraz tłuczonego szkła i wściekłości, z jaką porykiwali tarzający się po podłodze mężczyźni. Kiedy ciemna krew zboczyła jej suknię, głos jej przyszłego męża wyrwał ją z objęć panicznego strachu:

– Uciekaj stąd!

Zrobiła, co kazał. Szła sama drogą, wpatrzona w przerywaną linię, oddzielającą dwa pasy. W dłoni trzymała buty, a w jej głowie panowała absolutna pustka. Zgarnęli ją, gdy za zakrętem zaczęły majaczyć pierwsze światła domów. Potem zadawano jej dużo pytań. Miała zakaz opuszczania miasteczka, sąsiedzi unikali jej spojrzeń. Ale nie to martwiło Ritę. Jej wybranek miał temperament, choć naprawdę nie był złym człowiekiem. Wyszło jednak inaczej. Kiedy dowiedziała się, że nie zobaczą się przez długie lata, bo mężczyzna z baru w wyniku doznanych obrażeń zmarł, jej świat runął. Nie pomagała świadomość tłącego się pod jej sercem życia. Cóż ono znaczyło, kiedy jego ojciec swoje miał spędzić za kratami.

Rita zacisnęła mocno powieki, a po policzkach popłynęły jej łzy. Chciała zapomnieć. Jednak powracające sny były jak wyrok przypominający o błędach młodości.

Zeszła na dół z zamiarem napicia się wody. Po drodze zajrzała jeszcze do chłopców. Spokojne oddechy śpiących dzieci ukończyły nieco jej emocje. W kuchni świeciło się światło. Otulona szlafrokiem stanęła w drzwiach.

– Późno dziś skończyłeś... – zagaiła rozmowę z pochylonym nad talerzem mężem.

Zawsze powtarzała mu, że jedzenie o tej porze przyprawi go o zawał. Ale Jan należał do tych osób, które wiedzia-

ły i robiły wszystko najlepiej. Z czasem Rita przekonała się, że nie należy dyskutować z nim o tym, co mu wolno, a czego dla swojego dobra nie powinien robić. Próżność i przesadna pewność siebie wykluczały istnienie jakichkolwiek zagrożeń, mogących pokrzyżować plany Jana.

– Mhm, wiosna przyszła. Ludzie wyszli w pola, a po robocie mają ochotę i prawo się napić. Jeszcze trochę i będziesz miała tyle samo pracy w pensjonacie. – Zerknął na nią wymownie.

Jan nie znosił nieporządku. Dlatego to on zajmował się finansami w ich domu. I choć Rita nie mogła narzekać, bo zawsze dostawała od niego, co chciała, apodyktyczna postawa człowieka, który powinien ją kochać i szanować, mocno jej ciążyła.

Owinęła się szczerzej szlafrokiem i nalała sobie szklankę wody. Przyjemny chłód spłynął jej do gardła, przynosząc ulgę.

– Pójdę się położyć. – Ruszyła do drzwi gotowa zakończyć niewygodną rozmowę.

Jan był jednak w nastroju do pogaduszek. Mimo późnej pory nie przejawiał oznak zmęczenia.

– Miałaś zły sen? – Zatrzymała się w progu i zerknęła na niego przez ramię. – Zrobię ci drinka. Dawno ich nie miewałaś. Może chcesz pogadać?

– Nie. Dziękuję.

– Ale chodź, Rita. Napij się ze mną. Potrzebuję dziś towarzystwa.

Nie czekając na odpowiedź, sięgnął po kieliszki i wręczył jeden żonie. Minał ją w progu i przeszedł do jadalni. Rita poczuła od męża woń alkoholu. Było później, niż jej się zdawało. Źle oceniła sytuację i napatoczyła się podchmielonemu Janowi. Zanosilo się na ciężką noc.

– Przeglądałem dziś księgę rezerwacji. Szykuje się pracowity miesiąc. A to dopiero maj, w czerwcu powinniśmy ruszyć pełną parą. Siadaj – zachęcał ją, poklepując miejsce na kanapie. Rita przysiadła na krawędzi, zachowując jednak bezpieczną odległość od męża. – Niech no tylko skończy się rok szkolny. Zobaczysz, po pandemii wszyscy ruszą na Mazury. Za granicę ludzie będą się jeszcze bali wyjeżdżać. – Jan zamilkł i skupił wzrok na żonie. – Dasz sobie radę?

– Oczywiście. Nie będzie tak źle. Misza z Katią przyjeżdżają już w najbliższy weekend. Będę miała pomoc.

– Te dwie lesby.

Jan mlasnął i pokręcił głową. Nie krył się ze swoimi homofobicznymi przekonaniem, choć w towarzystwie przyjeżdżających do pracy już od wielu lat dziewczyn nigdy nie zdradził się ze swoimi uprzedzeniami.

– Jan, to naprawdę pracowite dziewczyny. Poza tym traktują nasz pensjonat jak swój dom.

– Nie wiem, czy nie są złym przykładem dla dzieci – ciągnął, nawet nie patrząc w stronę żony.

Rita doskonale wiedziała, w jakim kierunku zmierzała ta rozmowa. Przez dziewięć lat wspólnego życia nauczyła się rozróżniać nastroje kapryśnego męża.

– Niby dlaczego?

– To są chore kobiety.

– Nie są chore. Gdybyś przestał się zastanawiać nad tym, co je łączy, dostrzegłbyś w nich same zalety. Zapewniam cię, że ja jestem wdzięczna dziewczynom za pomoc. Mają cudowny wpływ na chłopców. Są cierpliwe i wyręczają mnie w wielu pracach domowych, podczas gdy ja mogę zajmować się dziećmi i stajnią.

Dopiero słysząc jej ciepły, nieco błagalny ton, Jana ogarnęło uczucie zadowolenia. Oczywiście nie miał zamiaru pozbywać się dwóch ukraińskich lesbijek, ale wolał utrzymywać żonę w niepewności. Właśnie wtedy czuł, że ma nad nią przewagę.

– No dobra, już nic nie mówię. Ale będę je obserwował – dodał, mierzając w Ritę palcem. Ta uśmiechnęła się z wdzięcznością, choć w głębi duszy spodziewała się takiego zakończenia. – A co ci się śniło? Powiesz mi?

– Nie ma o czym mówić. To był emocjonujący dzień. Byłam w szkole u chłopców i ożrebiła się Juka, więc sporo się działo. Jestem trochę zmęczona – podkreśliła, wi-

dząc sunący po jej ciele wzrok nieźle podpitego męża. –
A sny przychodzą właśnie wtedy.

– On już nie wróci. Możesz być tego pewna. Teraz masz
mnie. Jestem za ciebie odpowiedzialny i obronię cię.

– Wiem, Janku.

– Chodź do mnie. – Wyciągnął w jej stronę rękę, a jego
twarz rozjaśniła się w uśmiechu. – Ja też miałem długi
dzień i myślałem o tobie.

Mdliło ją od nieudolnie wyrażanych umizgów. Jan ni-
gdy nie potrafił okazywać czułości. Jego zachowanie za-
wsze cechowały chłód i dystans. Jednak w chwilach, kiedy
liczył na coś więcej, próbował wysilić się na wrażliwość.

– Może zatem czas się położyć? – zaryzykowała, mając
nadzieję na uniknięcie zbliżenia.

– To bardzo dobra myśl. Chodź, położę się obok ciebie.

Przyciągnął ją do siebie, wyjął z rąk kieliszek i posta-
wił obok swojego na podłodze. Posadził sobie kobietę
na kolanach i przyciągnął jej głowę do swojej. Jego żona
była piękna. Ciemne długie włosy opadały na białą ko-
szulę, spod której prześwitywały drobne różowe sutki. Jej
fizyczność sprawiała, że na brak męskiej adoracji nie mo-
gła narzekać. I choć miał ogromną ochotę położyć żonę
na łóżku, lizać jej ciało i oddawać mu hołd pieściami,
powstrzymywał się przed tym, ulegając wpojonomu prze-
konaniu, że obnoszenie się z czułością jest niczym innym,

jak okazywaniem słabości, a tej nie był przychylny. Tak został wychowany. Twardą ręką ojca i zgodnie z surowymi zasadami matki. W jego domu nie było miejsca na słabość, dlatego doszedł tak wysoko w społeczności, w której żyli, i osiągnął wszystko, o czym kiedyś marzył. Całował teraz miękkie usta żony, a świat pod jego powiekami wirował. Pachniała świeżością i niewinnością, mimo że niejedno już przeżyła.

Rita zamknęła oczy. W wyobraźni widziała usianą letnimi kwiatami łąkę. Juka biegła po niej, a tuż za nią nieporadne kroki stawiało źrebię. Przez lata nauczyła się wyłączać umysł w trakcie odbywającego się pomiędzy nią a mężem aktu.

Czuła, jak opaste palce ślizgają się po jej skórze. Tym razem nie był niedelikatny, jednak świadomość, że jest człowiekiem niezwykle porywczym i dwulicowym, pozbawiała ją jakiegokolwiek przyjemności płynącej z seksu. Jej coraz szybsze oddechy miały zapewnić męża o płynącej z bliskości przyjemności, podczas gdy głowę Rity przepęłniały zupełnie inne obrazy. Uniosła ręce i pozwoliła zsunąć z siebie koszulę. Podparta łokciami o barki męża zaczęła poruszać się coraz dynamiczniej, symulując zbliżający się orgazm.

– Nie spiesz się tak.... Potrzebuję jeszcze trochę czasu – wysapał, a zaraz potem przyssał się do jej piersi.